

Ks. ANTONI LANGER SI



KAZANIE
NA II. NIEDZIELE ADWENTU



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

KAZANIE

NA II. NIEDZIELE ADWENTU

Ks. ANTONI LANGER SI

Treść: Jednym z największych dobrodziejstw, jakie zawdzięczamy Bogu Wcielonemu, jest wiara, przez którą z ciemności kłamstwa i fałszu wyprowadzeni zostaliśmy do światłości prawdy. I. Nędzny stan świata bez Chrystusa i Jego prawdy: gruba nieznajomość prawd najistotniejszych, niezbędnych do uszczęśliwienia człowieka. II. Chrystus nauczył nas prawdy, która rozwiązuje nam w sposób zaspokajający wszystkie zagadnienia, zwłaszcza te, które się odnoszą do celu naszego w tym i w przyszłym życiu. – A więc szukajmy mądrości nie u świata, lecz w Ewangelii Chrystusa.

"Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?". *Mt. XI, 3.*

Jakąż odpowiedź dać mamy na to pytanie? Czyliż istotnie kogo innego czekamy? Nie, nie! Ty jedyny jesteś zbawieniem świata, w Tobie jedynie szczęście, wesele i zaspokojenie naszych pragnień, w Tobie skarby wiecznego żywota, bez Ciebie nędza, śmierć i zagłada, Jezu Chryste, Panie nasz i Boże! Oto, najmilsi bracia, przeświadczenie, jakieśmy zaczerpnęli z ostatniego naszego rozważania. Stanęliśmy wówczas przed Boskim naszym Zbawicielem i uważaliśmy Go jako cudowny dar, zesłany nam przez Ojca niebieskiego. Przejęci wdzięcznością, podziwialiśmy niepojętą miłość i dobroć, jaką Boskie Jego Serce tak hojnie szafować raczyło. Chrystus bowiem jest tym darem nad dary, w którym posiadamy wszystko, czego potrzebujemy, wszystko, czego serce nasze zapagnie, a nawet więcej niż serce zapagnąć lub myśl zamarzyć może. Cóż, kiedy nawet pomimo tych niezmiernych dobrodziejstw, Chrystus tak mało od ludzi znany, tak bardzo od nich pogardzony. Świat nikczemny, niewdzięczny, wszystko czyni, aby i pamięć na Niego z serc ludzkich wyrugować. Nie wystarczyła pogarda dobrodziejstw, pomiatanie miłością – samemu Dawcy walkę zaciekłą wypowiedzieć, samego Pana w nienawiść śmiertelną podać trzeba było przewrotnemu potworowi świata. Jakie zaś skutki tej nierównej walki, jak przykre i bolesne, wy sami to czujecie, najmilsi, którzy Jezusa Chrystusa znacie, którzy pod chorągwią Boskiego Jego Serca tworzycie

związek apostołski, mający na celu rozpowszechnienie znajomości i miłości ku temu Boskiemu Sercu oraz obalenie szerzącego się panowania piekła, mocą modlitwy i prawdy. O tak! módlcie się, módlcie, bracia, bo modlitwa to broń niezwyciężona, której sam Bóg oprzeć się nie potrafi. Módlcie się – bo czyż nie widzicie, co się dzieje z nieocenionym skarbem łask i darów, którymi Chrystus pragnął nas ubogacić. Wiara, ten dar ponad wszelkie inne dary, ten dar, który podstawą jest doczesnego i wiecznego szczęścia, jakże srogiemu obejścia ze strony świata doznaje! Szyderstwa, śmiechy, kpiny, obelgi – oto środki, którymi świat w krótkim czasie cześć dla Chrystusa spodziewa się obalić i zniweczyć. Ale myli się zaślepiona świata przewrotność! Chrystus, choć istotnie zgorszeniem jest dla Żydów, a dla Greków głupstwem (1) – nie przestanie nigdy być tym, czym jest, tj. mocą i mądrością Bożą, samym Bogiem. Niech uczeni tego świata doświadczą siły dowcipu swego na wierze naszej! Jak niegdyś, tak i teraz nie zabraknie im na słowach i sposobach bałamucenia bezmyślnego tłumu. Może nawet, jak się to po innych krajach dzieje, samo państwo do tego pomocnym im będzie. My za to, najmilsi bracia, módlmy się, a módlmy gorąco, by nam ten skarb wiary odjętym nie był. Żebyśmy się zaś do tej modlitwy skuteczniej pobudzić mogli, rozważmy, jak wielkim dobrodziejstwem dla nas jest ta święta wiara i jak ona wybawieniem jest z ciemności kłamstwa i fałszu.

A to rozważanie nasze poświęćmy uczczeniu Boskiego Serca Jezusowego, z którego łaski miłosiernej to światło wiary prawdziwej zajaśniało ku oświeceni narodów ziemi. Wpierw jednak udajmy się o pomoc do Najświętszej Panny, mówiąc pobożnie: *Zdrowaś Maryjo*.

Czym był świat bez Chrystusa i Jego prawdy? Wiele się mówi o rzekomej a tak zachwalanej jego oświacie, ale czyż taką była ona w istocie? Cóż wiedział świat pogański o najwyższych zagadnieniach rozumu, które tak stanowczy wpływ na moralność każdego człowieka i całych ludów wywierają? Prawda, podziwiali wówczas ludzie piękność i okazałość ziemi, znali prawa, według których wszystko porusza się i żyje, zdumiewali się nad okazałością niebieskiego firmamentu, unosili się nad wdziękami przyrody i stworzenia. Lecz kiedy umysłem dalej sięgać pragnęli i pytali, skąd ta piękność i wspaniałość – milczeli, albo dawali odpowiedzi gorsze od samego milczenia. I mijały lat tysiące, i biedny umysł ludzki ani na krok nie postąpił w docieczeniu prawdy, ani na błysk oka nie zdołał wniknąć w głąb tej tajemniczej dla niego zagadki.

A jednak niegdyś dał Bóg człowiekowi odpowiedź na nią i wyrył nawet w sercu te pamiętne słowa: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* (2). Tylko że człowiek zatracił ją sam wraz z wielu innymi prawdami. Zatracił, a z tą utratą jakże smutna noc; jak ponura ciemność umysł i serce jego pogrążyła i jak okropne z tej niewiadomości wyniknęły następstwa na moralność nie tylko pojedynczych jednostek, ale i całych narodów. Bo jeśli Bóg nie jest Tym, który świat z nicości do bytu powołał, jakież prawo do niego mieć może? Toć w takim razie człowiek panem jest sobie niezależnym, Pana i Ojca nad sobą żadnego uznawać nie potrzebuje. W takim razie znika i zniknąć musi ze serca i umysłu ludzkiego przekonanie, o jakiejś czulej, macierzyńskiej opiece Boga nad nim, która pociechą bywa dla słabej jego duszy i obroną dla serca, podobnie jak ręka matki dla dziecięcia pierwsze stawiającego kroki. I tak się też stało w istocie. Żelazna jakaś konieczność, nie znająca ni pociech, ni ulgi, zaciężyła nad całym pogaństwem. Skąd ona, lub czym była – nie wiedziano, lecz sądzono powszechnie, że podlega jej nie tylko ziemia, ale sami nawet bogowie. Wiara we wyższą jakąś troskliwą Opatrzność, której potężna dłoń mogłaby odwrócić godzące w człowieka ciosy i dostarczyć mu środków do szczęścia, za pustą uchodziła mrzonkę. Troje dziewcząt snuć miało, w przekonaniu wszystkich, wątlą życia ludzkiego nic, nie mogąc ani rozerwanej nawiązać, ani rozerwaniu samemu zapobiec. A bogowie? Ci zbyt wygodnymi byli, aby się niższymi zajmować istotami; toteż zstępowali niekiedy na ziemię jedynie dla zaspokojenia żądz i zachcianek, dla zadośćuczynienia zawiściom i nienawiści wzajemnej ku sobie.

Takimi były pojęcia pogańskie o stosunku obu światów, ziemskiego i nadziemskiego do siebie. Więc nie dziw, że w ślad za spaczeniem pojęć, spaczenie życia i obyczajów poszło. Bo gdzież może być mowa o sprawiedliwości, gdy ludzie czuwającej nad sobą prawicy wszechmocnego, wszystko wiedzącego i widzącego Boga nie znają lub nie uznają? gdy z odpowiedzialności przed Nim sprawy sobie nie zdają? Ciężka to musiała być ta pociech wszelkich pozbawiona wędrówka, zwłaszcza, gdy nie mówiąc już o zewnętrznym świecie, człowiek nawet początku i celu własnego istnienia rozumem ogarnąć nie mógł. Znał on wprawdzie głos sumienia, który mu to i owo czynić radził lub odradzał – ale jakież znajdował pobudki, aby tego głosu słuchać? Czuł w sobie pragnienie zupełnego szczęścia, lecz cóż – kiedy do tego szczęścia nikt drogi nie umiał mu wskazać. Pytano siebie, dokąd człowiek idzie po rozstaniu się z ciałem? czy ze śmiercią wszystko dla niego się kończy? czy jest jakie życie pozagrobowe i na czym polega szczęśliwość jego lub

nieszczęśliwość? Setki odpowiedzi dawano na te zagadnienia, ale w końcu poganizm strupieszwały milczał i milczeć musiał. Miano wprawdzie mgliste jakieś pojęcie o karze, którą bogowie za znieważenie majestatu swego wymierzają, lecz któż orzekł kiedykolwiek na czym ta kara polega?

Rozbierając dzieła pojedynczych owego czasu uczonych, bezwątpienia podziwiać musimy ich usiłowanie, z jakim pragnęli dojść do poznania prawdy, pochwytyjąc chciwie i zapisując skrzętnie najdrobniejsze nabytki prawdziwej wiedzy, które niby słabe promyki odwiecznego słońca prawdy Bożej, przez ciemne obłoki ich bałwochwalstwa nierzadko przedzierały się i dochodziły do ich oczu. Lecz skoro zastanowimy się uważniej nad całością owoczesnej wiedzy, przekonamy się, że cała ta gonitwa umysłowa starożytnych myślicieli przypomni nam w nader żywych barwach usiłowania budujących wieżę Babel. Co jeden stawia, to drugi burzy; co jeden twierdzi, to drugi przeczy, a każdy z wysiłkiem godnym lepszej sprawy. Boć ten brak najistotniejszych wiadomości o własnym przeznaczeniu, to zapoznanie głosu sumienia, to wyśmiewanie wszelkiej sprawiedliwości, jedynie tylko do uprawnienia wszelkiej zbrodni i niegodziwości doprowadzić mogło. Poganin przeczuwa, że poza tym światem widzialnym, znajduje się jakiś świat niewidzialny i niezmienny, w którym króluje Bóstwo nie mające nazw owych bajecznych, którego imię jest Bóg prawdziwy i ku któremu serce ludzkie naturalnym unosi się popędem. Przeczuwa, że pomiędzy owym światem niewidzialnym i duszą jego własną zachodzi jakiś związek. W najgłębszych tajnikach jego serca, nie zepsutego jeszcze do gruntu cielesnością, tli ukryte przecucie, że on do zjednoczenia się z owym Bóstwem przeznaczony. Dlatego pogański już Homer wyrzekł był owe słowa: "Ludzie pragną bogów". Tylko nieprzejrzone ciemności zasłaniają człowiekowi ten świat drugi, tak iż wołać musi: Któż nam otworzy niebieskie podwoje? Kto nas upewni, że przecuciom naszym rzeczywistość odpowiada? Kto drogę wskaże do nieznaney cudów i szczęścia krainy? Zapomniał on, że Bóg sam oznajmił mu był to wszystko na początku wieków; że jak sam mówi o ludziach, *stworzył w nich umiejętność duszną, rozumem nappełnił serca ich, i złe i dobre ukazał im; że przyłożył oko swe do serca ich, aby im okazał wielmożność spraw swoich, aby chwalili imię święte i chlubili się w cudach Jego, aby opowiadali wielmożności spraw Jego; że przydał im umiejętność i zakon żywota dał im za dziedzictwo; że uczynił z nimi przymierze wieczne i ukazał im sprawiedliwość i sądy swoje; że wreszcie wielmożność chwały Jego widziało oko ich, a uszy ich słyszały cześć głosu Jego* (3). Zapomniał człowiek, że co Bóg mu objawił, rozchodzić się miało od pokolenia do pokolenia jako część drogiego

spadku. Grzech potargał najświętsze owe związki, stłumił znany głos objawienia, wygnał prawdę Bożą ze serca jego i coraz bardziej zanurzać go począł w przepaści występku. I odebrał mu Bóg swą łaskę i przestał być jego wodzem i dopuścił mu błąkać się po manowcach namiętności. I zapadł człowiek w otchłań kłamstwa i fałszu, i zgubił się w bezdni moralnego nierządu. A z pomiędzy wszystkich prawd, jakie Bóg w sercu jego złożył, pozostało mu jedynie tysiącem bajek zeszpecone wspomnienie o danej obietnicy, że kiedyś w przyszłości Bóstwo ma się zniżyć do przyjaznego z człowiekiem obcowania.

I któż mógł wydobyć człowieka z tej ciemnej nocy błędów? Kto mógł wskazać muienne światło prawdy? Nikt, nikt do tego zdolnym nie był. Najpierwsi myśliciele, prawodawcy, twórcy systemów religijnych, bezradni stoją wobec swych bogów, poglądając w niedocieczoną przyszłość i wyglądając nieznanomego Boga. Stoją, składając nieufnie swe zabobonne ofiary, podczas gdy serce mówi im: Nie, to nie są prawdziwi bogowie! to bezradne bryły kamienne! Ale musi być jakiś Bóg prawdziwy, którego my nie znamy. O gdyby się On już ukazał! gdybyż światłem prawdy oświecić nas zechciał!

Aż nadszedł istotnie ów Oczekiwany, by dać świadectwo prawdzie, by wyrwać ludzi z ciemności fałszu i kłamstwa. Lecz ileż to trudu kosztowało Go założenie królestwa prawdy, wysnucie nowego, boskiego świata z chaosu pogaństwa a wzniesienie twierdzy prawd boskich na gruzach bajek pogańskich! Bo człowiek, choć z jednej strony, w lepszej i wyższej części natury swojej żadnym jest poznania prawdy, to jednak z drugiej strony niesłuchanie się jej obawia, przeczuwając, że ona zmusić go może do nałożenia wędzidla złym chuciom i do położenia tamy grzesznemu, a tak umiłowanemu rozpasaniu obyczajów. Stąd odrzuca nieraz prawdę, choć czuje, że bez niej szczęśliwym być nie może.

Tak się też stało z prawdą Chrystusową, którą On z nieba na ziemię przyniósł, aby nią uszczęśliwić ludzkość. Pogaństwo nie chciało jej przyjąć, i dopiero po tysiącznych cudach i ofiarach krwi męczeńskiej, zwyciężoną została nareszcie poczwara kłamstwa, rozproszone zostały ciemności bałwochwalstwa. Wówczas Chrystus zatryumfował w nowym królestwie prawdy, którego nawet bramy piekła przemóc nie zdołają. Naraz przy świetle tej prawdy Chrystusowej wszystkie najtrudniejsze kwestie, którym mądrość starożytna rady dać nie mogła, znalazły najdoskonalsze rozwiązanie. Dziś drobne pachole, z okruszyną wiadomości katechizmowych, śmiało stanąć by mogło pośród uczonych starożytnego świata, którzy pewnie zdumiewaliby się nad jasnością, trafnością i

prawdą jego odpowiedzi, podobnie, jak zdumiewano się nad mądrością Dzieciątka Jezus w Jerozolimskiej świątyni. Chrystus bowiem nie tylko odsłonił nam tajniki doczesnego świata, ale wnikać nam również pozwala w tajemnice świata pozagrobowego. Od Niego wiemy, skąd się wziął ten świat i skąd myśmy się wzięli – że początkiem naszym nicość, że twórcą naszym Bóg, który jednym skinieniem swej woli cały ten ogromny świat do bytu powołał. Od Niego dowiedzieliśmy się, że Bóg jest Panem naszym, że opatrne oko Jego czuwa bezustannie nad nami, że sprawiedliwość Jego wymierzy nam kiedyś nagrodę lub karę wedle uczynków naszych. Już dla nikogo nie jest tajemniczym cel, dla którego jesteśmy stworzeni, i wzniosłe przeznaczenie nasze. Bo wiemy, że jako strumienie rzeki dziwnym sposobem od morza pochodzą i do niego, zrosiwszy ziemię, powracają, tak i strumienie życia naszego, w Bogu początek wzięwszy, po ziemi przemykają się tylko, aby do Boga pospieszyć z powrotem. A tak hasłem życia naszego, jedynym zadaniem naszym na ziemi, nie jest nic innego, jak tylko poświęcenie wszystkiego dla Boga, Jego uwielbienie i miłość, służenie i Jego posiadanie jako nagrodę najlepszą, bo wieczną. Dzisiaj wiemy już co znaczy ten głos wewnętrzny, który nas przestrzega, zachęca i upomina; wiemy, że to głos Boży; wiemy do jakiego wielkiego szczęścia on nas powołuje; wiemy jak wielka nagroda nas czeka za okazane mu posłuszeństwo i jak wielka kara za jego wzgardzenie i lekceważenie.

Lecz nie tu koniec i granica wiedzy, której źródłem stał się dla nas Jezus Chrystus. Wsparci potęgą Jego światła, wglądamy dziś w tajemnice, wobec których drżą nawet niebieskich duchów umysły. Wglądamy w niebo – i oto ukazuje się nam niepojęta tajemnica jednego a troistego Boga. Poglądamy na ziemię i tu również odsłaniają się nam nowe tajemnice miłości i miłosierdzia Bożego, które przykuwają uwagę naszą do siebie. Znajdujemy tu Boga i Pana naszego raz dzieciątkiem ubożuchnym, to znów młodzieńcem ciche i ukryte życie prowadzącym, to mistrzem i nauczycielem poświęcenia i gorliwości pełnym, to Zbawicielem na krzyżu rozpiętym, to wreszcie jako nieporównaną ofiarę w eucharystycznej tajemnicy. Jeśli znowu na siebie samych zwrócimy oczy, podziwiać również musimy tajemnice niewysłowione, jakie w nas sprawia dobroć i łaska Boga, bo wiemy i wierzymy, żeśmy synami Bożymi i że mocą zasług Chrystusowych nabyliśmy prawa do dziedzictwa niebieskiego. Każdy z nas, jak długo z Bogiem w zgodzie żyje, pomimo krzyżów i smutków krzepi się pociechami niebiańskimi, które ze Serca Jezusowego na miłujących Go spływają. A jeśli ktoś w przyszłość badawczym okiem sięgnąć zapagnie, to ujrzy tron Majestatu Bożego, a w pobliżu tron dla siebie również zgotowany i

usłyszy słowa Zbawiciela: *Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego* (4). I zabraknie mu słów na podziękowanie za ten nadmiar łaski i miłości Bożej, i znajdzie w wierze swojej niewymowne szczęście, które go upewni, że ta wiara od Boga pochodzi.

Ale szczęście wiary naszej świętej w jaśniejszym jeszcze ukaże nam się światło, jeśli porównamy z nią zdobycze dzisiejszej oświaty. Uczony wedle pojęć światowych, patrząc dokoła na ten świat widzialny i wzrok swój ku górze podnosząc, daleko mniej widzi, niżeli nawet poganin. Zaślepiiony własną bystrością umysłu, widzi różne dzieła w tym świecie dokonane, ale nie widzi ręki, która je do skutku przywiodła. Nic on nie wie o nieskończeniu dobrotliwym Ojcu niebieskim, który go tak hojnie dobrodziejstwami obsypywać raczy. Na ziemi nie dostrzega tajemnic Bożego zmiłowania, a w duszy swej własnej, zamiast piętna synostwa Bożego, odnajduje chyba znamiona zwierzęcości, które pociąg jego do najniższych występków usprawiedliwić mają. Toteż przyszłość mroczna i niepewna, ukazuje mu jedynie los wspólny innym zwierzętom – grób i zgniliznę. Oto koniec i szczyt marzeń niedowiarczej mądrości – sprawiedliwy owoc pychy i zarozumiałości. Bo *kto się podwyższa, poniżon będzie* (5); kto skarbami wiary gardzi i pomiata, słusznie w zwierzęcym poniżeniu nagrody oczekiwać musi.

Precz więc z tą marną ułudą oświaty! Chrystus – oto nasz nauczyciel, oto mędrzec największy, oto światło nasze! Jego prawda – oto skarb rozumu, który świat jedynie uświętobliwić i uszczęśliwić może! W niej rozwiązane wszelkie zagadki dotyczące zbawienia a nawet wszystkie wielkie zadania życia w niej wyczerpującą znajdują odpowiedź. Świat cały, każdy kraj, każdy kącik na ziemi przepelniony jest kwestiami, które reformatorowie rzekomi ludzkości daremnie rozwiązać pragną. Odrzucając zasady chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, zyskuje się tylko tyle, iż trudności i pytania mnożą się z dnia na dzień, aż złamany ciężarem ich człowiek, runie w odmet nędzy i rewolucji. O! gdybyśmy w księdze ewangelii szukali dla naszego umysłu światła prawdziwej filozofii a dla woli pobudek do chrześcijańskiej miłości, zapewne nie stalibyśmy dzisiaj nad brzegiem tej bezprzykładnej w dziejach świata nędzy! Toteż trzymajmy się, najmilsi, oburącz tej świętej naszej wiary. Nie szukajmy mądrości u świata, choćby on najchełpliwiej ten towar swój zachwalał. Ku dzieciątku Bożemu, w żłóbku złożonemu, zwracajmy wzrok nasz, wiedzy i wiadomości chciwy, i jak Mędracy owi ze wschodu, za tą gwiazdą prawdy i mądrości kierujmy nasze kroki. Poza nią bowiem ciemność i

noc. Ciemność niepocieszanej nędzy dla pojedynczych ludzi; noc barbarzyństwa dla całego świata. Patrzmy na kraje wschodu: Egipt, Persję i Grecję. Czym były one niegdyś, za dni wiary? a czym są dzisiaj, gdy od źródła wiedzy, Jezusa Ukrzyżowanego odpadły? Tym, czym one dzisiaj, będzie i Europa cała, jeśli od dróg swych bezbożnych nie odstąpi. Więc prosimy, bracia, a prosimy gorąco Pana nad Pany, aby nam światła wiary swojej nie odmawiał, ale nas w niej umacniał i potwierdzał, dopokąd tchu i życia. Amen.

Kazania ks. Antoniego Langer T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTWA APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 17-26. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Przypisy:

(1) I Korynt. I, 23.

(2) Rodz. I, 1.

(3) Ekli. XVII, 6-11.

(4) Apok. III, 21.

(5) Łk. XIV, 11.

(a) Por. 1) Ks. Antoni Langer SI, a) [Kazanie o Kościele](#). b) [Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej](#). c) [Kazanie na uroczystość św. Barbary](#). d) [Kazanie na I Niedzielę Adwentu. O miłości Pana Jezusa](#). e) [Kazanie na uroczystość Imienia Jezus](#). f) [O męce Pana Jezusa. Krzyż udziałem Boga](#). g) [Chrystus przed sędziami](#). h) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#). i) [Rozwój wiary](#). j) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). k) [Człowiek w stosunku do religii i wiary](#). l) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce](#). m) [Kazanie na prymicjach kapłańskich. O modlitwie za kapłanów](#). n) [Uczestnictwo św. Józefa w Krzyżu. \(Kazanie pasyjne mówione w uroczystość św. Józefa d. 19 marca\)](#). o) [O cnocie cichości](#).

2) Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki, [Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku](#).

3) Ks. Piotr Ximenes, [Krótki wykład świętych Ewangelii na niedziele i święta całego roku](#).

4) O. Henryk Jackowski SI, [Ewangelie niedzielne i świąteczne z objaśnieniami](#).

5) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. \(Compendium Doctrinae Christianae\)](#). b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. \(Katechizm większy\). \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\)](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Facultas R. P. Provincialis.

Cum opus, quod inscribitur «Kazania ks. Antoniego Langerera T. J.» aliquot Societatis Nostrae censores recognoverint et in lucem edi posse probaverint potestate nobis facta ab A. R. P. N. Ludovico Martin, Praeposito Generali, facultatem concedimus, ut typis mandetur: si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.

In quorum fidem has literas manu nostra firmatas et sigillo officii nostri munitas dedimus.

Cracoviae die 15 Martii a. D. 1903.

L. S.

Vl. Ledóchowski S. J.

Nr. 3000.

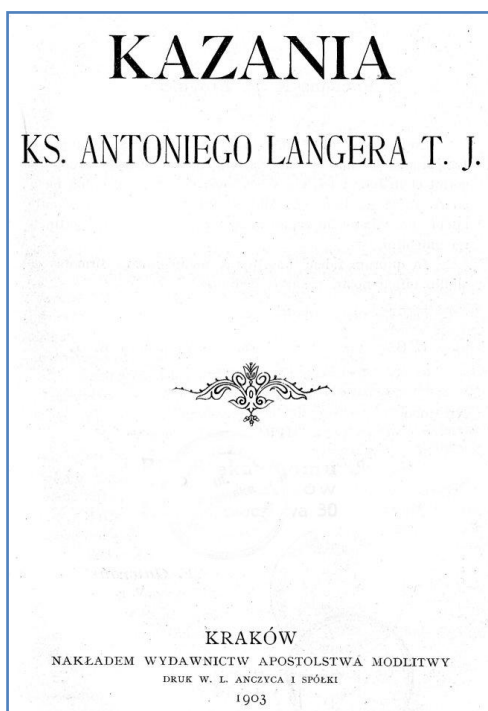
IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Principis Episcopi.

Cracoviae, die 22 Junii 1903.

F. Gawroński,

V. g.



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018